№ 132. Warszawa. Piątek 10/22 Maja Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie ... e rs. 12 (złp. ... rs. 3 (złp. ... wie taż sama ... ncji w Pro- ... em rs. 4 ro- ... talnie za ko- ... perty.

Dziś Ś. Julji P. M.—Jutro Ś. Dezyderjusza B. M. Wschód słońca o g. 3 m. 56.—Zach. o g. 7 m. 57. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. cie. 21. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wypis z protokułu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożéj Łaski

MY ALEXANDER DRUGI,

Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski, Wielki Książę Finlandski.

&. &. &.

Ukazem Naszym, wydanym w Warszawie pod dniem 15 (27) Maja 1856 roku, puściwszy w niepamięć poprzednie postępowanie tych poddanych Naszych w Królestwie Polskiém, którzy różnemi czasy oddalając się nieprawnie z ojczyzny za granicę, uczuli już swoje przestępne obłąkanie, rozkazaliśmy missjom Naszym przy dworach zagranicznych, przyjmować od nich i przedstawiać według postanowionego przepisu do Naszéj decyzji prośby o dozwolenie im powrotu do kraju, a po przybyciu ich, tamże przywracać im używanie praw stosownie do ich stanu.

Równie, artykułem 6tym Manifestu dla Królestwa Polskiego w dniu Świętéj Koronacji Naszéj wydanego, udzieliwszy różne ulgi i łaski stosownie do postanowionych osobnych przepisów, poddanym Naszym w Królestwie, skazanym różnemi czasy na kary za przestępstwa polityczne, tym z pomiędzy nich, którzy na zasadzie tychże przepisów, otrzymają przebaczenie, z dozwoleniem powrotu z Syberji i wewnętrznych gubernji do kraju, Nadaliśmy: należącym do Szlachty dziedzicznéj, wszelkie prawa dziedzicznego szlachectwa, również ich dzieciom po zapadłym na nich wyroku sądowym zrodzonym, a należącym do innych stanów, te prawa ich stanu jakich przed osądzeniem używali.

Zwracając obecnie wzgląd ojcowski i na tych z pomiędzy należących do wyż wymienionych dwóch kategorji, którzy poprzednio jeszcze na mocy decyzji Monarszych powrócili już do Królestwa Polskiego, niemniéj wziąwszy na uwagę poświadczenie Namiestnika Naszego w Królestwie, że ci wszyscy spokojném od tego czasu postępowaniem dają niewątpliwy dowód szczeréj skruchy za poprzednie swoje błędy i przestępne działania; Stanowiemy:

Artykuł 1. Poddanym z Królestwa Polskiego, którzy będąc osądzeni z pozbawieniem praw stanu, za należenie do rokoszu Polskiego, do spraw emissarjuszów i tajnych towarzystw, oraz za inne przestępstwa polityczne, popełnione przed i po wspomnionym rokoszu, powrócili z miejsc zesłania jeszcze przed dniem Naszéj Koronacji, również zrodzonym po zapadłym na nich wyroku sądowym ich dzieciom, tak jak i dzieciom zmarłych po powrocie do kraju lub do gubernji wewnętrznych, nadać na równi z osobami téj kategorji, które powróciły z Syberji i z gubernji wewnętrznych do kraju, na mocy artykułu 6go Manifestu w dniu Świętéj Koronacji Naszéj wydanego i stosownie do postanowionych osobnych przepisów, poprzednie ich prawa według stanu, to jest: używającym przed wyrokami praw szlachectwa dziedzicznego, wszelkie prawa szlachectwa dziedzicznego, lecz z wyłączeniem tytułów honorowych; a należącym do innych stanów, prawa ich poprzednich stanów, lecz wszystkim z wyłączeniem prawa do posiadanych przedtém majątków.

Art. 2. Łaskę, udzieloną artykułem poprzedzającym, w równéj mierze i z temiż samemi ograniczeniami rozciągnąć i na tych poddanych z Królestwa Polskiego, obwinionych o różnego rodzaju i w różnych czasach popełnione przestępstwa polityczne, którzy po utracie praw stanu oddani zostali do służby wojskowéj, pomieszczeni w rotach aresztanckich lub ulegli innym rodzajom zesłania i którzy następnie również przed dniem Naszéj Koronacji powrócili do kraju, otrzymali rangę, uwolnieni zostali od służby, lub otrzymali inne oznaki łaski Monarszéj.

Art. 3. Poddanym z Królestwa Polskiego, którzy oddaliwszy się nieprawnie z ojczyzny, bez względu na czas i rodzaj ich przestępstwa, otrzymali dozwolenie powrotu z zagranicy jeszcze przed Ukazem Naszym z d. 15 (27) Maja 1856 r. również dzieciom po zapadłym na nich wyroku sądowym, zrodzonym, niemniéj dzieciom zmarłych po powrocie do ojczyzny, nadać, na równi z wychodcami powracającymi na mocy Ukazu Naszego w tym dniu wydanego, wszelkie poprzednie ich prawa stanu, to jest byłéj szlachcie dziedzicznéj, prawa szlachectwa dziedzicznego i tytuły honorowe tym z pomiędzy nich, którzy takowych prawnie używali, a należącym do innych stanów, prawa poprzednich stanów, lecz wszystkim z wyłączeniem prawa do posiadanych przedtém majątków.

Art. 4. Tym z pomiędzy poddanych z Królestwa Polskiego, którym udzielone zostają łaski w artykułach 1szym, 2gim i 3cim niniejszego Ukazu wymienione, jeśli po powrocie przed Ukazem Naszym z dnia 15 (27) Maja i Manifestem z dnia 26 Sierpnia (7 Września) 1856 roku, z miejsc zesłania lub z zagranicy, w ciągu lat trzech, postępowanie ich było lub będzie nienaganne, dozwalać wejść do służby cywilnéj na zasadzie ogólnych postanowień w Królestwie istniejących.

Art. 5. Udzieloną artykułem poprzedzającym łaskę rozciągnąć na wszystkich przestępców politycznych rodem z Królestwa, którzy powrócili lub powrócą z miejsc zesłania na mocy Manifestu Naszego z dnia 26 Sierpnia (7 Września) 1856 r. Zostającym w służbie w miejscach zesłania, dozwalać wchodzić do służby cywilnéj niezwłocznie po powrocie ich do kraju, jeśli życzyć sobie tego będą i jeśli główna władza miejscowa uzna iż na to zasługują.

Art. 6. Wszystkie wyż wymienione osoby, niemniéj i te, które powrócą do ojczyzny na mocy Ukazu Naszego z dnia 15 (27) Maja 1856 roku i Manifestu z dnia 26 Sierpnia (7 Września) tegoż roku, winny poprzednie prawa swoje do stanu szlacheckiego, a byli wychodcy i do tytułów honorowych, udowodnić stosownie do ogólnych postanowień w tym przedmiocie w Królestwie Polskiém wydanych. Termin do składania takowych dowodów ustanowia się dwuletni, licząc takowy dla tych, którzy poprzednio powrócili do ojczyzny, od dnia ogłoszenia niniejszego Ukazu Naszego, a dla tych, którzy odtąd powrócą na mocy wyż wymienionych Ukazu z d. 15 (27) Maja i Manifestu z d. 26 Sierpnia (7 Września) 1856 r. od dnia

---

WYCIECZKA W ŚTO-KRZYZKIE GÓRY.

(Wyjątki z wędrówki na kwestarskim wózku.)

WIZYTA W KLASZTORZE S. KATARZYNY.

(Ciąg dalszy).

Zkąd te miljony głazów? każden się zapyta, stanąwszy nad potokiem głazowych łomów. A historja naturalna i historja dziejowa i podanie naraz ci odpowiedzą i ogólny potop i wstrząśnienie ziemi stworzyło Łysicę; ze świątyń pogańskich runęły ściany i zaległy spadki góry; to rozwaliny zamków olbrzymów i pałaców dumnéj królewny. I komużto wierzyć? jak odszukać prawdę jak się jéj chwycić gdy się przekonasz, że to wszystko przypuszczenia i domysły. Nie było olbrzymów woła Cuvier i jego towarzysze; nie było na Łysicy świątyń pogańskich jak nie było słupów żelaznych w Ossie i Sali, wołają krytycy Jana z Brzeźnicy, nie było ogólnego potopu, wznoszą głos śmielsi nowatorzy. Komuż tu wierzyć, uczonym czy ludowi? Tym razem idźmy na stronę ludu, bo jeśli on zmyśla, czyni to w dobréj wierze, w któréj się urodził, w któréj i umrze.

— Pani, czy mogę się zapytać jéj o historję tego miejsca — odezwałem się do mojéj towarzyszki podróży, która usiadłszy na wielkim głazie, otuliła się od wieczornéj wilgoci czarnym płaszczem i wpatrzyła w ciemną gąszcz lasu.

— Moja historja jest tylko podaniem ludu, odpowiedziała kobieta wznosząc swe jasne oczy. Chcesz pan jéj wysłuchać — siadaj obok mnie i bądź cierpliwym.

Posłuszny kobiecie usiadłem na sąsiednim głazie, wpatrzyłem się w twarz mojego przewodnika, i zacząłem słuchać poetycznego opowiadania.

Młoda kobieta zaczęła mówić powoli, ale słowa jéj stopniowo nabierały coraz większéj mocy, mowa stawała się płynniejszą a oko odbiło cały zapał do podobnych baśni ludowych i ręka wyjrzała groźąco z pod płaszcza, który zwiesił się w tył i odkrył całą pierś młodéj entuzjastki.

— A cóż — mówiła pani W.... kończąc swe opowiadanie — czy Łysica polska ustępuje w piękności swéj historji Łysicy ukraińskiéj, dumnéj pobytem Mazepy?

— Ach jakaś ty piękna! — zawołałem w duszy me zważając na zapytania.

— Mówże pan — pochwal moje opowiadanie.

— Nie mam na to wyrazów — odezwałem się zdobywając się na powagę, powstałem z miejsca i oddałem ukłon pełen wdzięczności.

— A cóż pan dopiero powiesz, gdy wejdziesz na wierzch téj piramidy i spojrzysz z niéj na całą okolicę. Widok niezrównany.

— Jakto? na wierzch téj drewnianéj piramidy? — zapytałem ze strachem spoglądając na niebezpieczne rusztowanie.

— Tak jest, na szczyt najwyższy, na ostatnie piętro! — powiedziała kobieta, uśmiechnęła się nieznacznie i powstając z kamienia, wskazała ręką zabójczy wierzchołek.

— Chcesz pani tego? wejdę natychmiast! — zawołałem z udanym zapałem, chwyciłem już nawet za słup wieżowy, ale drżałem na myśl, że ta kobieta gotowa żądać odemnie tego poświęcenia.

Szczęściem:

— Nie, wejdź pan tylko na słup murowany — przemówiła dama, a ja nie czekając

przybycia ich do kraju; dla małoletnich zaś, od dnia dojścia do pełnoletności.

Art. 7. Wykonanie niniejszego Ukazu Naszego, który w Dzienniku Praw zamieszczonym być ma, Namiestnikowi Naszemu w Królestwie Polskiém polecamy.

Dan w Petersburgu, dnia siedmnastego (dwudziestego dziewiątego) miesiąca Kwietnia, roku Pańskiego tysiącznego ośmsetnego pięćdziesiątego siódmego, a Panowania Naszego trzeciego.

(podpisano) »ALEXANDER.«

przez Cesarza i Króla.

Minister, Sekretarz Stanu, (podpisano) *J. Tymowski.*

H. Z rękopismów pozostałych po ś. p. Ignacym Hołowińskim Arcybiskupie Mohylewskim, Metropolicie Wszech Rzymsko-Katolickich Kościołów w Cesarstwie Rossyjskiem, wydano w tych czasach w Krakowie *Hymny Kościelne*, przełożone z języka łacińskiego. Jest to znakomity zbiór pieśni, wyjętych z brewiarzy, mszałów i ksiąg liturgicznych, na 6 części podzielony. Nie mówiąc już o wewnętrznéj wartości dzieła, którego treść sama, ze swéj natury jest tak wzniosłą, zwracamy uwagę na język i formę dzieła. Pieśni przełożone, odznaczają się językiem tak pięknym, że śmiało powiedzieć można, iż mało mieliśmy podobnych. Śpiewy kościelne dawniéj układane w języku polskim, a dotąd niepoprawione, nie wszystkie odznaczają się formą i pięknością wyrażenia. Te zaś, o których mówimy, zawierają każda po szczególe myśl wielką i obok charakteru religijnego, celują wzniosłą w wyrażeniach prostotą. Nie ma tu szumnych frazesów, ale za to każdy wiersz prawie zawiera myśl oddzielną, równie pokorną i skromną, jak wielką w swém znaczeniu, i tę serdeczną pobożność, tkliwe uczucie, i prawdziwą poezję, jaką nie w każdéj książce tego rodzaju zdarza się napotkać. Tu każda pieśń jest wyrazem uczuć, płynących z serca, przejętego wiarą czcią i wdzięcznością. Między hymnami, wśród pieśni na wszelkie uroczystości i święta kościelne, mieszczą się i przeznaczone na dnie SS. Polskich patronów: Wojciecha, Stanisława, Władysława, Jana Kantego i innych. Książka ta stanowi bogaty zasiłek dzieł treści religijnéj o których wydawnictwie mówiliśmy dawniéj, i jest do nabycia w księgarni p. Natansona.

Przed niedawnym czasem wspomnieliśmy, że p. Merzbach, zajął się przedrukiem dzieł ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowéj. Obecnie donieść możemy, że wyszedł tom pierwszy obejmujący: pierwszą i drugą część *Wiązania Helenki*, *Małe powieści*, *Rozmowy i Komedyjki*, oraz *Powieści z Pisma świętego*. Exemplarz ten, ozdobiony kilku obrazkami poprawnego rysunku, i kilku drzeworytami, w pierwszych dwóch częściach pisany w większości z textem polskim i francuzkim. Dzieło to stanowi obszerny przeszło 400 fol. zawierający tom, i zaleca się nadto przystępną ceną rs. 1 kop. 50, dla tego spodziewamy się, że nie jedna matka nauczy swą córkę liter na alfabecie w Wiązaniu Helenki, a późniéj młodziutki jéj umysł, rozwijać będzie na moralnych powieściach i opowiadaniach w które książka ta obfituje. W następnym tomie dzieł mamy dostać Drezno i jego okolice.

Wyszedł także w księgarni p. Merzbacha, zeszyt 3ci Księgi Świata, obejmujący między innemi ciekawy opis warsztatów Żeglugi Parowéj na Solcu, należących do wspólki pod firmą Andrzéj hrabia Zamoyski i wspólka, oraz zasad budowania w nich statków z obliczeniami stosownemi. Są tu inne mniéj więcéj ciekawe artykuły z nauk przyrodzonych jako to o magnesie i magnetyzmie ziemi, o ślimakach, opisy podróży i t. p.

— Franciszek-Ksawery *Kossecki*, b. jenerał b. wojsk polskich, radca sekretarz stanu, b. dyrektor główny prezydujący w kommissji rządowéj sprawiedliwości, członek rady administracyjnéj, prezes kommissji emerytalnéj, kawaler orderów: Orła Białego, Sgo Włodzimierza klassy 2éj, Sgo Stanisława klassy 1éj, ozdobiony krzyżem wojskowym kawalerskim polskim i legji honorowéj, przeżywszy lat 79, w dniu onegdajszym życie zakończył.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 17 Maja. *Observer* ogłasza notę jakoby urzędową, donoszącą o ratyfikacji traktatu anglo-perskiego, który został z wielką radością przyjęty w Persji. Dziennik ten zapewnia, że Anglja w zajściu z Persją nie miała żadnych myśli powiększenia terytorjalnego, rząd angielski chciał tylko zachować Persję jako granicę swoich posiadłości w Indjach.

Londyn 18 Maja. (Wieczorem). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj lord Palmerston przedstawił odezwę królewską zawiadamiającą Izbę o zaręczynach najstarszéj księżniczki angielskiéj z księciem Fryderykiem-Wilhelmem pruskim; minister oświadczył, że parlament niezaniedba zapewnie wyznaczyć odpowiednie uposażenie dla dostojnéj narzeczonéj. Pierwszy minister nie chcąc obowiązywać parlament do czegokolwiek, proponuje jednak adres zawierający przyrzeczenie zajęcia się niezwłocznie tą odezwą korony, z dodaniem, że ten związek małżeński wróży pomyślne skutki. Adres ten poparty przez pana Disraeli (przywódcę torysów) został jednogłośnie zatwierdzony.

Paryż 17 Maja. Dzisiaj odbędzie się uroczyste przyjmowanie Króla bawarskiego w Fontainebleau.

Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że Cesarz przybył wczoraj na jeden dzień do Paryża i ostatni raz pożegnał się z Wielkim Księciem Konstantym Mikołajewiczem. Wielki Książę odjechał już do Creusot.

Paryż 18 Maja. Król Maxymiljan bawarski przybył wczoraj o godzinie wpół do 7éj do Fontainebleau. Przyjęcie Jego Kr. Mości było bardzo świetne.

Marsylja 17 Maja. Wiadomości z Persji nadeszłe tu w téj chwili donoszą, że trzy paropływy po zdobyciu Mohammerah udały się w górę rzeki Haroun i odkryły korpus 10,000 persów który obozował na brzegach: ogień statków kanonjerskich angielskich rozproszył wkrótce to wojsko perskie.

Anglicy wtedy wylądowali i opanowali Asheran, zabrali tam skład broni i amunicji, który podzielili między arabów ciągle szarpiących oddziały armji perskiéj. Wojsko angielskie przybyło w dniu 4 maja do Mohamerah, a w tym samym właśnie dniu wiadomość o zawarciu traktatu między Anglją i Persją nadeszła do tego miasta i natychmiast zawieszono dalsze nieprzyjacielskie kroki, a w dniu 6 kwietnia urzędownie ogłoszono zawieszenie wszelkich operacji.

Syn sławnego niegdyś emira Beszyr umarł w Beyrouth; wieść głosi, że śmierć ta nastąpiła w skutku otrucia.

W bliskości Damaszku było kilka zawichrzeń wywołanych przez bandy beduinów; wojsko które posłano dla przytłumienia tych zawichrzeń, stoczyło z buntownikami bitwę, w któréj 180 tych ostatnich poległo.

Okręt admiralski francuzki, wiozący admirała Villaumez, ocalił od rozbicia paropływ *Arcadia*, na którym znajdowało się 1,000 pielgrzymów udających się do Jerozolimy.

Madryt 17 Maja. Marszałek Narvaez zbijał wczora poprawkę przedstawioną przez jenerała Calonge, żądającą zamieszczenia w odpowiedzi na mowę tronową nagany przeciw vicalvarystom. Prezes rady oświadczył, że zamiarem Królowéj jest zapewnienie pojednania i zapomnienia przeszłości i że gabinet w zupełności zgadza się z tą polityką. Poprawka ta została jednogłośnie odrzucona.

Konstantynopol 16 Maja. Traktat pokoju między Anglją i Persją został w dniu 14 kwietnia w Teheranie zatwierdzony, a w dniu 17 t. m. do Bagdadu wysłany. (*Neue Pr. Ztg*).

AMERYKA.

New-York 5 Maja. Teraz z kolei rząd angielski odrzucił zmodyfikowany ze strony amerykańskiéj traktat regulujący interesa Ameryki środkowéj. Piszą z Washington w tym przedmiocie, że gabinet angielski oświadczył, że traktat ten nie może wejść w wykonanie, dopóki traktat między Anglją i Honduras, w przedmiocie wyspy Ruatan nie będzie ratyfikowany przez rząd Honduras, a tymczasowe nieprzyjęcie traktatu Dallas-Clarendon, według zdania prezydenta i lorda Napier, nie zakłóci bynajmniéj wzajemnych stosunków między temi dwoma narodami. Według innego sprawozdawcy, odrzucenie to nie może być inaczéj uważane jak za odwet za trudności czynione niegdyś przez rząd amerykański w sprawie rekrutowania; poseł angielski znajduje się teraz w bardzo niemiłem położeniu, a stosunki dwóch tych państw co do kwestji chińskiéj i środkowo-amerykańskiéj, zaciemnią się jeszcze bardziéj w skutku tego doniesienia.

— Pan Reed, nowo-mianowany pełnomocnik

---

zmiany zachcenia, wszedłem odważnie po wygodnéj drabinie na wygodniejszą jeszcze piramidę.

Widok wspaniały! Wieża Śgo Krzyża sterczy jak twierdza nadbrzeżna; z południa nęcą oko piękne w sadach i pszennych wieńcach wioski sandomierskie; gęste miasteczka wyglądają jak murowane węzły okolicy; lunetą sięgniesz karpackich olbrzymów. Z północy wloką się te dziwne i niepojęte dla nas górskie poplątania, widać jak nikną to znowu się wznoszą, i swem łonem osłaniają Śto Krzyzkie wioski — a jest między niemi i piękna Klonowa! A ku Kielcom. ku Karczówce, straszą olbrzymie łany i stepy wzgórz pokrytych tylko ciemnym jałowcem, i jałowcem; a po nich snują się tylko wązkie ścieżyny, smutne jak galony naśmiertelnym całunie, na którym tu i owdzie stoi pochylony krzyż z męką pańską. A wszystkie góry sterczą nie w ostrych skałach ale w poważnych, łysych wydęciach, skałę też strącić można, a tym upartym, powolnym głazowym wzniesieniom, i wieki nie podołają.

Wszędzie śliczny obraz dla myśli, dla marzeń, choć nigdy dla pędzla.

— Wszystko skończone, cały urok miejsca tego z sobą wyniosę — rzekłem do kobiety, gdym był zeszedł na ziemię.

— I odejdziesz pan nie zostawiwszy tu żadnéj po sobie pamiątki? — zapytała moja piękność, opuszczając rękę ku ziemi.

— I cóż tu za pamiątkę można zostawić gdzie wszystko głazem, gdzie nic życia nie da, nic życia nie przyjmie? — odpowiedziałem żegnając szczyty Łysicy; a kobieta podniosła z ziemi mały głaz zimny i wilgotny, wzniosła go po nad głowę i rzuciła w przepaść..... kamień potoczył się do samego podnóża.

— Tam on wieki przetrwa, tam méj pamiątki nikt z ludzi nie naruszy — powiedziała kobieta — i ja musiałem być jéj naśladowcą.

— To dla miejsca, a teraz dla nas, pamiątki powinny się znaleść na tych kartkach. Odezwałem się; ja, zdobywając się przecież na coś nowego; a wyjąwszy z teki mój pamiętnik i ołówek, podałem wszystko kobiecie.

Pani W.... nie wachała się ani chwili, wzięła do ręki ołówek i pamiętnik, zamyśliła się minutę i drobnym maczkiem zanotowała: Zaproszenie — a daléj skreśliła te wiersze:

W kowieńskiem ustroniu stoi dwór,
Jego szczyty widać z gór.
Kto łaskaw zawitać w to ciche ustronie:
Znajomego przyjmą przyjacielskie dłonie.

Łysica H. W. dnia... r....

Dzień i rok kazała mi pamiętać! Chowałem do teki pamiętnik zbogacony wierszem litewskiéj piękności, i spokojny byłem już o moją muzę. Niestety! błysnęło mi przed oczyma różowe album, które pani W.... także miała z sobą; złapany nie wiedziałem co począć. Wziąłem jednak album do ręki, rozłożyłem jego kartki i... i... chciałem napisać: przyrzeczenie, coby właśnie najlepiéj odpowiedziało zaproszeniu, lecz żaden wiersz, żadna myśl nawet nie szła mi pod ołówek. Zrzuciwszę więc pychę z serca, sięgnąłem myślą do starych pamiętników i z nich przepisałem co następuje:

I ja kowieńskie wieżyce widziałem.
Odbite w Niemnie okrytym skałkami,
I ja w kowieńskiéj dolinie biegałem
Szukając darni pomiędzy drzewami.
Znalazłem pamiątkę — i pełen wzruszenia
Z brzozy Adama gałązkę zerwałem:
Zstąpiły na mnie zapały natchnienia
I ja pod brzozą sonety śpiewałem!...

Była w tem myśl, był rym najwyczajniejszy, było trocha pretensji i po jedenaście syllab w każdym wierszu, nie miałem więc czego ża-

DODATEK.

Chin, w dniu 1 maja wyjechał z Filadelfji do Washington dla odebrania ostatnich instrukcji co do swego przyszłego postępowania w Chinach.

— Większość komitetu wyznaczonego w senacie w Pensylwanji, do sprawy Dreed-Scotts, z powodu któréj najwyższy sąd Stanów Zjednoczonych wzbronił marynarzom nawet wolnym, prawa nabycia za jakiekolwiek zasługi, prawa obywatelstwa w Stanach Zjednoczonych, oświadczyła się w tym względzie w następujący sposób: Że wyrok wydany przez najwyższy sąd dotykalnie sprzeciwia się sądowéj i prawodawczéj historji Związku i artykułom ustawy rzeczypospolitéj i że tem bardziéj nie można wyroku tego przyjąć za regułę, ponieważ sam sąd uznał się być niekompetentnym do roztrzygnienia téj kwestji.

— W Kanzas zwołaną została konwencja przyjaciół niewolnictwa na dzień 2 lipca, dla wybrania delegowanego do kongressu. Przeciwnicy niewolnictwa stanowczo nie chcą zapisywać się na liście wyborców i pozostawiają swoim przeciwnikom ułożenie ustawy.

— Piszą z Mexyku 18 marca, że tamtejszy arcybiskup i wielu duchownych zostali aresztowani pod oskarżeniem, że mieli udział w ostatniém powstaniu. Przeciw arcy-biskupowi zapadł już wyrok skazujący go na wygnanie. (*Neue Pr. Zeit.*)

Montevideo 7 Kwietnia. Wybory w Buenos-Ayres wypadły na korzyść rządu. Posiedzenia prawodawcze zwołane zostały na dzień 3 maja.

(*Neue Preussische Zeitung*).

A U S T R J A.

Wiedeń 13 Maja. Ostatnie wiadomości z Węgier, dają nam czarujący opis balu, który przedwczoraj dany był dla Cesarstwa Ichmość przez miasto Peszt, w sali teatru niemieckiego.

Wyjazd Cesarstwa Ichmość do Jaszbereny, naznaczony jest na dzień jutrzejszy zrana.

Trudno wyobrazić sobie oryginalność i świetność uroczystości i zabaw, jakie przygotowują się na całéj drodze, którą Cesarstwo Ichmość odbywać mają. I tak, na granicy komitatu Becs, przyjęci zostaną przez straż honorową w kostiumach madziarskich, złożoną z 10,000 szlachty. W Stuhlweissenburg 400 jeźdźców z najznakomitszych rodzin, stanowić będą eskortę Ich Ces. Mości, w czasie podróży Ich po całym komitacie.

Amnestja, która ogłoszoną została za przybyciem Cesarza do Węgier, wraca wolność przeszło dwustu więźniom politycznym, nielicząc tych, którzy zbiegli, lub są pod sądem, za przestępstwa kryminalne.

Amnestja ta nie stosuje się ani do wychodźców, ani do indywiduów należących do armji. Spodziewają się tu jednak, iż łaskawość monarsza rozciągnie się i do tych dwóch kategorji; już codziennie prawie spotykamy w dziennikach doniesienia o pojedynczych wychodźcach politycznych, którym wspaniałomyślność cesarska zapewnia przebaczenie ich błędów i dozwala wrócić do kraju.

Słychać, że zamierzono wprowadzić ważne zmiany w organizacji granicy militarnéj Banatu. Jednakże dotąd, jak się zdaje, nic nie zostało zdecydowane w tym względzie, może dla tego że trudno jest znaleść człowieka, któregoby talenta i doskonała znajomość kraju, uczyniły zdolnym do wprowadzenia tych reform w wykonanie. Już w roku 1849 ban Jellaczyc ułożył projekt reorganizacji dla prowincji, która nosi nazwę *pogranicza wojskowego*. Projekt ten pozostał bez skutku. Ale w roku 1850 ogłoszone zostało nowe prawo wiejskie dla téj granicy wojskowéj, znoszące dawną organizację feodalną i zmieniające lenności w własności wolne. Militarna granica Siedmiogrodu została już zniesioną w 1851 roku i może cały pas, znany pod nazwą *granicy militarnéj*, dozna tego samego losu. W takim przypadku, pułki nadgraniczne zostaną wcielone do armji linjowéj.

— Sławny rozbójnik węgierski Rosza Sandor, który przez lat 23, był postrachem kraju, został schwytany. Sandor udał się do jednego ze swoich zaufanych przyjaciół, aby kupić od niego konia. Ten przyjaciel wiedząc, że znaczna nagroda przeznaczoną jest za głowę Sandora, chciał go zamordować siekierą. Ciężko raniony, Sandor miał jeszcze tyle siły, że strzałem z pistoletu śmiertelnie zranił napastnika. Ale żona tego ostatniego rzuciła na głowę zranionego zbójcy wielką kołdrę, i powaliwszy go na ziemię, przytrzymała, dopóki na jéj krzyki nie nadbiegli sąsiedzi, którzy silnie skrępowali niebezpiecznego zbójcę. Przeprowadzono go do twierdzy. Jest to człowiek herkulesowego wzrostu i siły, a rysy jego objawiają dziką energję. Chociaż zraniony i obciążony łańcuchami, z groźbą i pogardą spoglądał na tłumy ciekawych, które się cisnęły aby go zobaczyć.

(*Le Nord*).

Wiedeń 16 Maja. Wczoraj tymczasowy kontroler kassy banku, pan M. R., który od trzech dni znikł bez śladu, został w Hernals poznany i przez policję aresztowany. Malwersacje, których się ten urzędnik Banku narodowego dopuścił, wynoszą 350 czy 360,000 złr. i są skutkiem głęboko wkorzenionéj namiętności do grania w małą loterję. Na nieszczęście, do tego wypadku łączy się smutna ta okoliczność, że jedynie zbyteczne zaufanie urzędników odpowiadających za służbę kassową, uczyniło te malwersacje możliwemi, a przynajmniéj bardzo je ułatwiło.

— Wielkie wrażenie sprawia tu samobójstwo rotmistrza barona R. Był on członkiem przybocznej gwardji łuczników i wykomenderowany został do Pesztu, gdzie, jak wiadomo, cała gwardja przyboczna paradowała przy uroczystym wjeździe Cesarstwa Ichmość. Nazajutrz po tym wjeździe, znikł on bez śladu. W liście pisanym do dowódcy gwardji, oświadczył on, że nader znaczne straty, zrządzone przez nieszczęśliwe spekulacje giełdowe, skłoniły go do samobójstwa. Jakoż istotnie niedawno znaleziono jego zwłoki w Dunaju. Pomimo straty poniesionéj na giełdzie, którą obliczają na 40,000 złr., pozostawił on jeszcze 30,000 złr. majątku.

— W skutku deszczu, który trwał przez dni 14, wszystkie rzeki w Siedmiogrodzie wystąpiły ze swoich koryt i kommunikacje przerwane były przez trzy dni, ale obecnie już są przywrócone w zupełności. Szkody wynikłe z wylewów, mają być bardzo znaczne.

— Niejaki pan v. Blaskovics złożył w darze Jéj Ces. Mości, królewski strój na szyję, pierwszéj królowéj węgierskiéj Gizeli bawarskiéj, który od kilku wieków znajdował się w posiadaniu rodziny Blaskovics. Strój ten przedstawia złotego pelikana, który swoje dzieci poi krwią z piersi swoich. Rana w piersiach odznaczona jest wielkim rubinem. Na głowie ptaka jest korona, a cały strój ozdobiony bogato brylantami, rubinami i perłami.

— Książe Metternich dawał we czwartek, jako w przeddzień rocznicy swoich 84tych urodzin, wielki obiad, na który zaprosił ministrów i ciało dyplomatyczne.

— Dziennik *Volksfreund* podaje wiadomości z Palestyny o pielgrzymach, którzy się tam udali. W powrocie z Jerozolimy, popadli oni na drodze do Beirut, w niewolę rozbójniczéj hordy beduinów, z któréj musieli się znacznym pieniężnym okupem wyzwolić. Przybyli jednakże w dobrem zdrowiu do Beirut i wsiedli na statki udające się do Europy. (*Neue Pr. Ztg*).

C H I N Y.

— Według ostatnich wiadomości z Hong-Kong dochodzących do 30 marca, wnosić można, że tymczasowo wstrzymane operacje wojenne anglików przeciw Kantonowi, wtedy dopiero na nowo rozpoczęte zostaną, gdy zbiorą się tam dostateczne posiłki w ludziach i okrętach. Ale ta chwila zdaje się dziś już być niedaleką. Paropływ *Zenobia* (o 4 działach) wylądował w dniu 24 marca 125 ludzi pod wsią Czekan, położoną niedaleko Victoria na wyspie Hong-Kong. Szalupa parowa *Inflexible* (o 6 działach) i kanonjerka *Storling* (z 2 ciężkiemi działami) przybyły tam nazajutrz. To powiększenie sił morskich angielskich, podniosło nieco uczucie bezpieczeństwa w Hong-Koug, gdzie ono było już osłabione. Przyszło to nawet bardzo w porę, bo już mówiono o nowym napadzie chińczyków na straż stojącą przed gmachem rządowym i na dom pana Dudder, bardzo uszkodzony przez ostatni pożar. Zamachy te istotnie były przedsiębrane, ale się w obu razach niepowiodły.

Piszą z Hong-Kong 30 kwietnia: Przybywają tu ciągle statki i wojsko z Anglji i Madras, ale dotąd nie było żadnych nowych operacji militarnych. Tu i w Macao panuje wielki ruch handlowy. Powszechnie sądzą, że wkrótce rozpoczną się bardzo energiczne działania ze strony Anglji i innych mocarstw interesowanych w handlu z Chinami. (*Neue Pr. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 16 Maja. Wczoraj na wielkim obiedzie w ambassadzie Cesarsko-Rossyjskiéj około Jego Cesarskiéj Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza, zgromadziła się wielka liczba najznakomitszych osób wysokiego świata paryzkiego.

Wielki Książe dziś będzie na koncercie w kon-

łować. Podpisałem Łysica, dzień i rok, nie chcąc tem obciążać pamięci mojego przewodnika.

Po tem wzajemnem admirowaniu rymowanem — podałem rękę méj czarnéj damie i otoczeni wieczorną cienią, przebijając wilgotne chmury, co się zwykle nad Łysicą ku wieczorowi gromadzą — poczęliśmy schodzić z wyniosłości.

W drodze pani W.... jeszcze szeptała mi legendy o tych stronach; a między wieloma zapamiętałem legendę o zdrajcy. Miał nim być jakiś wieśniak przekupiony od czarta, i ten zmówiwszy ludność z kilku wiosek, zawiódł wszystkich na Łysicę, przyrzekając odkryć im skarby, które będą mogli zabrać dla siebie. Wszyscy mu uwierzyli, poszli za nim podczas nocy, i pochwytani od czatujących już szatanów i czarownic, zostali ponoszeni po drzewach, popaleni w płomieniach metalowych i pobici łopatami. Od tego czasu wyraz zdrajca, u podgórskiego ludu wszedł w ciągłe użycie.

Piękność litewska ciągle mówiła, a ja tylko pieściłem się jéj mową, nie śmiejąc przerywać rozkosznego brzmienia żadnem głośnem słowem. A dumny byłem z téj wycieczki, dumny z rymów, dumny z méj damy, którą rad byłem uważać za jaką rusałkę, wybawioną z kamiennych podziemi, i obleczoną w kształty naszego czarującego świata!

Nareszcie dama umilkła, droga się kończyła, klasztor już jasno się rysował, a ja wówczas sobie powtórzyłem:

— Fałszerze! — mówią że nie można być romantykiem, w podróżach po małych drogach naszego kraju.

II.

Wieczór u ks. kapelana. — Powieść podaniowa. — Wyjazd z klasztoru.

W pół godziny opuściłem mury klasztorne i wyszedłszy na dziedziniec spotkałem księdza kapelana, który dopiero powracał z pola. Okryty letnim szlafrokiem, w ręku trzymał kostur sękaty a na głowie miał ogromny słomiany kapelusz, przy którym tkwiło kilka kłosów złotéj pszenicy, zerwanéj na pokaz klasztornemu zgromadzeniu. Ogorzała twarz zakonnika zalana była krwawym potem rolnika, na piersiach otwarta koszula odkrywała piersi wystawione zawsze na wszelkie upały i słoty; a cała postać 60 letniego kapelana, choć nizka i przysiadła nieco ku ziemi, okazywała siłę i zdrowie nad wiek.

— A to pan! — zawołał kapelan stając naprzeciw mnie i opierając na plecach sękaty kostur.

— Ja do usług księdza kapelana, idę właśnie nocować do niego wedle rozkazu wielebnéj matki.

— Dobrze! dobrze! Bogu chwała że przynajmniéj jedną noc nie będę sam nocować, a bo to panie dobrodzieju sap w polu, sap na łąkach, sap w nowinach, sap na stawie — A! nie na stawie, ale oto wszędzie sap! — Mówił żywo knpelan, już wpadając na swój ulubiony przedmiot gospodarstwa klasztornego.

— To ksiądz kapelan w téj oficynie mieszka? — piękne miejsce i ogródek do koła i źródło przed oknem, i ganeczek nawet.

— A jest, a jest, wszystko jakoś Bóg dał, to téż nie ma się na co skarżyć. Tylko to źle żeś pan nie przywiózł z sobą ojca kwestarza. Znam ci go panie dobrodzieju! znam; przecież to my jednéj reguły. Nagadalibyśmy się z sobą, naswarzyli, a on to lubi. Zobaczyłby jaki to sap wierutny ta nasza klasztorna rola!

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

serwatorjum, na którym wykonane będą symfonja *in la* Beethovena, *Lato* i *Jesień* z Oratorjum *Cztery pory roku* Hydna i uwertura z *Oberona*.

Dziś z rana Wielki Książe zwiedzał wystawę sztuk pięknych, która jeszcze jest bardzo niekompletna.

— Książe Napoleon który jak się zdaje ma wielkie powodzenie w Prussach, chociaż wielki człowiek którego rysy w uderzającym sposobie przypominają się w twarzy księcia, pozostawił po sobie bardzo niepopularne wspomnienie w tym kraju, ma powrócić do Paryża we czwartek (21 b. m.)

Biega wieść, że według doniesień otrzymanych z Mołdawji i Wołoszczyzny, wybory odłożone poprzednio na dzień 10go czerwca, mają być obecnie odroczone na czas nieograniczony.

— Biura ciała prawodawczego roztrząsały dziś rozmaite prawa miejscowego interesu, a między innemi to które się odnosi do kredytów dodatkowych i nadzwyczajnych służby 1857 r. i o użyciu rozporządzalnych funduszów uposażenia armji.

Na posiedzeniu kommissji do prawa o banku, żądano zakomunikowania i wydrukowania traktatu między bankiem i skarbem, a pan Schneider, prezydujący w ciele prawodawczem, przyrzekł że jutro dokument ten zostanie rozdany. Sądzimy że dokument ten sprawi bardzo pomyślne wrażenie na opinji i usunie znaczną część trudności które na pierwszy rzut oka tamują przystęp do téj wielkiéj kwestji.

W kommissji do prawa o nowych okręgach wyborczych, uznając niebezpieczeństwo pozostawienia liczby deputowanych zawisłą od tak zmiennego żywiołu jakim jest liczba wyborców, ułożono poprawkę, która ma mieć tę korzyść że pozostawi nienaruszonemi wszystkie teraźniejsze krzesła w izbie. Poprawka ta w poniedziałek zostanie przedstawioną kommissarzom rządowym i wtedy pomówiemy o niéj obszerniéj.

Posiedzenie publiczne nie przedstawiało nic interessującego. Głosowano bez żadnych rozpraw projekta pożyczek dla rozmaitych miast, któreby zasługiwały na więcéj namysłu i roztrząsania. Ale upały są obecnie nieznośne i izba radaby ukończyć swoje prace jak najprędzéj.

Rada municypalna na dzisiejszém posiedzeniu zdecydowała, iż wielki bal z jak najliczniejszemi zaproszeniami, urządzony będzie dla króla Maxymiljana bawarskiego, który w poniedziałek (18go b. m.) przybędzie do Fontainebleau. Urzędnicy poselstwa bawarskiego, którzy wszyscy zaproszeni są do zamku na czas pobytu tamże Jego Król. Mości, oczekiwać będą w dworcu kolei w Fontainebleau na swego monarchę.

— Chociaż o ile wiemy nie nadeszła prawie żadna stanowcza urzędowa wiadomość, mogąca potwierdzić pogłoskę, że król pruski oświadczył już rządowi francuzkiemu że przyjmuje projekt załatwienia sprawy neuszatelskiéj, ułożony przez reprezentantów czterech wielkich mocarstw, zgodzono się jednak wczoraj wieczorem i dziś w rozmaitych salonach politycznych, że odpowiedź gabinetu berlińskiego nadeszła już do naszego rządu.

Co do dnia w którym pan Hatzfeld będzie mógł przedstawić się przed konferencją z pełnomocnictwem do podpisania w mowie będącego układu, to pewnie nie nastąpi prędzéj jak w przyszłym tygodniu.

Inni nawet utrzymują, że książe Napoleon pozostawił sobie przyjemność przywiezienia tu osobiście przyzwolenia formalnego i urzędowego ze strony króla Fryderyka Wilhelma na będące w mowie propozycje.

— Sprawa księztwa holsztyńskiego wzięła jak się zdaje pomyślny dla Danji obrót w opinji Anglji i Francji, wskutku bacznego rozpatrzenia się w prawdziwych żądaniach tego księztwa. Główny pretext tych żądań, a mianowicie pretensje Holsztynu do takiéj saméj liczby deputowanych w sejmie jaką posiada Danja, naturalnie uznany został jako oparty na dowodzeniu którego prosta logika przyjąć nie może, bo przecie dla otrzymania takiéj saméj liczby deputowanych jak Danja, Holsztyn, musiałby mieć taką samą liczbę mieszkańców, a tak nie jest bynajmniéj.

Innem równie sprawiedliwem postrzeżeniem w tym względzie jest to, że członkowie opozycji holsztyńskiéj, nie oświadczyli bynajmniéj że księztwo holsztyńskie w razie gdyby mu przywrócono taką samą liczbę reprezentantów w izbie jaką posiada Danja, poddałoby się obowiązkowi płacenia takiéj saméj summy podatków jaką płaci Danja.

Jestże to rozsądném i sprawiedliwém, powiadają nader słusznie mężowie stanu w Londynie i Paryżu, żeby Holsztyn dopominał się o rozciąglejsze prawa, a nie chciał ponosić większe ciężary?

Paryż 17 Maja. Depesze otrzymane z Berlina, potwierdzają w zupełności to co od kilku dni mówiono o depeszach telegraficznych od księcia Napoleona do Cesarza, zapewniających w sposób stanowczy o przychyleniu się króla pruskiego do ugody ułożonéj ostatecznie w sprawie Neuszatelu przez konferencję paryzką. Hrabia Bertrand który towarzyszył księciu w jego missji i który przybył obecnie do Paryża, przywiózł obszerne depesze których treść poprzednio podaną była przez telegraf.

Projekt małżeństwa księcia Napoleona z księżniczką Hohenzollern Sigmaringen, zaprzeczony przez *Gazetę Kolońską*, dziś jest znowu potwierdzony w sposób prawie zupełnie stanowczy przez *Gazetę Augsburską*.

— *Moniteur* donosi dziś urzędownie o ratyfikacji traktatu anglo-perskiego ze strony dworu w Teheranie i tym sposobem zbija stanowczo rozmaite uporczywie powtarzane pogłoski o odrzuceniu tego traktatu przez szacha perskiego. Dodamy że wprowadzenie tego traktatu w wykonanie, ma być dopełnione najpóźniéj w końcu b. m., że w tymże czasie ziemia perska i Herat mają być opuszczone przez obce wojska i że ratyfikacje wymienione zostaną w Bagdadzie.

Co do zaprowadzenia konsulatów które Francja i Anglja mają prawo ustanowić w północnych prowincjach Perskich, żądanie udzielenia *exequatur*, ma być niezwłocznie przedstawione.

Ostatnie korrespondencje z Indo-Chin donoszą nam o bardzo interessującym fakcie.

Wiadomo że obszerne państwo Annam obejmujące trzy główne części, kochinchińską, Tom-Kong i Kambodż, graniczy z mocarstwem chińskiem od strony północnéj.

Rząd nasz otrzymał wiadomości że dwór pekiński prosił cesarza Annam, aby wystąpił na jego stronie w jego zajściu z Anglją i że ten monarcha odmówił temu żądaniu i ogłosił przez okólnik doręczony wszystkim zagranicznym rezydentom, że zamierza pozostać neutralnym. To postanowienie tém ważniejszém jest, ponieważ cesarstwo Annamu liczy 20 miljonów mieszkańców.

— Król bawarski który dziś przybywa do Fontainebleau, ma jak słychać wystąpić jako sędzia polubowny między dworem neapolitańskim i mocarstwami zachodniemi. Nie potrzebujemy dodawać, że to jest pogłoska za którą ręczyć nie możemy.

— Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz, wraca dzisiejszéj nocy z Creuzot do Paryża, ale nie zatrzymując się wcale, uda się daléj do Bordeaux. Wielki Książe przywięzuje szczególną ważność do swojéj podróży do tego ostatniego portu, ponieważ tamże w jednym z najznakomitszych warsztatów okrętowych zamówione zostały różne statki dla marynarki Cesarsko-Rossyjskiéj. Przed odjazdem z Paryża Wielki Książe zostawił bilet wizytowy w ambassadzie Porty Ottomańskiéj.

Wspominaliśmy że Cesarz przybył na chwilę z Fontainebleau do Paryża, dla pożegnania ostatecznie Wielkiego Księcia. Jego Cesarska Mość odwiedził swego dawnego nauczyciela pana Vieillard, który jest niebezpiecznie słaby. Cesarz udał się w prostym fjakrze do mieszkania tego zacnego starca, a woźnica któremu wysiadając dał 100 fr, nie poznawszy kogo wiózł, zawołał za odchodzącym, że zapewnie się omylił. Ale kiedy przypatrzył się rysom osoby którą miał zaszczyt wieść i poznał Cesarza, entuzjam jego objawił się w najwyższym sposobie.

Ciało prawodawcze zredukowało na 6 miljonów wsparcie na meljoracje gruntów piaszczystych Gaskonji, które pierwotnie proponowane było w summie 37 miljonów. (*Ind. Belge*).

KSIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Obecność kommissarzy europejskich w Jassy, zdaje się, że już sprawiła dość pomyślne wrażenie i nie pozostanie bez skutku. Przedewszystkiem, ich to przedstawieniom winniśmy bezwątpienia odwołanie ministra spraw wewnętrznych pana Katargi, który się bardzo skompromitował w nieprawnych aresztowaniach kilku stronników połączenia Księztw.

Pan Katargi został zastąpiony przez p. Bazylego Glika, który niegdyś objawiał niejaką przychylność dla sprawy połączenia, kiedy ona jeszcze nie była stanowczo potępianą w Konstantynopolu, ale który, jak mniemają, pójdzie zapewne śladem swego poprzednika. Jednakże postępować będzie zapewne z większą oględnością i bez ściągnienia odpowiedzialności na ogół rządu.

Po przyjęciu pana Benzi, kommissarza sardyńskiego w Jassy, nastąpiło także przyjęcie pana Richthofen, kommissarza pruskiego. W odpowiedzi na przemowę deputacji która go witała, pan Richthofen przedewszystkiem mówił o potrzebie zachowania postawy pewnéj, spokojnéj i umiarkowanej, co uważa za pierwszy i konieczny warunek powodzenia życzeń reprezentantów narodu w łonie dywanów. Uznał on, że dotąd zachowanie się mieszkańców tak Mołdawji jak i Wołoszczyzny niepozostawia w tym względzie nic do życzenia i mowa jego jakkolwiek nie tak wyrazista i charakterystyczna jak te z jakiemi w podobnych wypadkach występował baron Talleyrand, kommissarz francuzki, zadowoliła jednak słuchaczy.

Inaczéj rzecz się miała z mową Saffet-Efendego, który miał powiedzieć metropolicie, że Porta nie chce połączenia Księztw i że co do niego będzie on opierał się przeciw temu projektowi wszelkiemi siłami.

Na szczęście Turcja nie sama tu działa, a nawet w połączeniu z Austrją nie miałaby jeszcze dość siły przeciw jednozgodności życzeń dwóch Księztw opierających się na sympatji Francji, dobréj chęci Prus i wahaniu się Anglji

(*Indépendance Belge*).

W Ł O C H Y.

Turyn 11 Maja. Prawo o przeniesieniu portu marynarki wojennéj z Genui do Spezzia, zostało, jak wiadomo, zatwierdzone większością 94 głosów przeciw 52; a zatem 146 reprezentantów wzięło udział w tem głosowaniu. Jest to liczba, któréj już bardzo dawno niespotkaliśmy przy głosowaniu w Izbie.

— Były prezes Izby reprezentantów, a obecnie sprawujący nasze interessa przy dworach Toskanji, Modeny i Parmy, kawaler Buoncompagni, przybył do Turynu. Jak słychać, ma on udać się do legacji, dla złożenia Papieżowi hołdu i powinszowania ze strony naszego dworu.

Turyn 14 Maja. Jutro odbędzie się tu pierwsze posiedzenie między-narodowego telegraficznego kongressu, pod przewodnictwem byłego ministra pana Cibrario. Belgja, Szwajcarja, Hiszpanja, Francja przysłały już tu swoich reprezentantów. Austrja także otrzymała zaproszenie w tym względzie, ale dotychczas nie odpowiedziała temu wezwaniu.

Podróż Papieża wywołuje mnóstwo domysłów i uwag. Potwierdza się, że kawaler Buoncompagni uda się umyślnie do Bolonji, w imieniu króla sardyńskiego, dla złożenia uszanowania Jego Świątobliwości. Opinja publiczna bardzo dobrze uważa to zadość-uczynienie względem uprzejmości między-narodowéj. (*Ind. Belge*).

TRZY ZWROTY KOMEDJI GRECKIEJ.

(Studjum literackie.)

Kazimierza Kaszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

W takich to warunkach bytu politycznego Grecji, jak powiedzieliśmy, komedja zyskuje prawo obywatelstwa na teatrze Aten, na równi z tragedją, i jednocześnie téż przybiera rozmiary i charakter epoki; jest to komedja starożytna. Zasadniczą różnicę jéj od innych rodzajów komedji greckiéj i wszystkich komedji w świecie, stanowi dążność polityczna, która wszakże nie tkwi jak jaki sens moralny w jakiémś ogólném założeniu, ale objawia się zwrotami czynionemi wprost do osób żyjących i powszechnie znanych, do zasad obecnie istniejących. do ustaw świeżo publikowanych. — Komedja starożytna zapomina o reszcie świata, o przeszłości i przyszłości, wyłącza wszelki czas i miejsce, wszelkie zasady i obrazy, które wszędzie i zawsze mogłyby znaléźć przystęp i zastosowanie, a na celu jedynym ma tylko społeczność grecką. Korzystając z powszechnego prawa, używa najzupełniejszéj swobody w wypowiedzeniu swych przekonań, broniąc śmieszności walczy przeciw błędom już to całego ludu wziętego zbiorowo, już téż pojedynczego człowieka, którego nie waha się nazywać po imieniu i wprowadzać na scenę w postaci, w jakiéj mógłby najłatwiéj być poznanym, bez względu na to kto jest tym człowiekiem, czy to mąż stanu, czy filozof, czy poeta, dosyć dla niéj, jeśli w jego życiu. czynach, dziełach lub zasadach dopatrzy coś rzeczywiście ujemnego, a choćby tylko coś takiego, co jéj się słusznie czy niesłusznie niepodoba. Pochwyciwszy raz swą ofiarę, pastwi się nad nią niemiłosiernie, nic nie owija w bawełnę, korzysta z każdego wiadomego

sobie szczegółu, z każdéj przejętéj tajemnicy, czy to publicznego, czy domowego życia, aby napaść swą uzasadnić i przedmiot swego niezadowolenia w oczach słuchającego ogółu ochydzić; to wszakże pamiętajmy, że do tego celu nie zmierza bynajmniéj drogą poważnego oburzenia i patetycznych strofowań, ale jedynie i wyłącznie środkami żrącego dowcipu, fantastycznéj śmieszności i nieubłaganéj satyry. Komedjotwórca czuł przedewszystkiem że jest obywatelem ateńskim, że tém samém równym wszystkim Archontom, wszystkim Kleonom i Peryklesom ilukolwiek by ich było; to téż był odważnym, otwartym i nie widział potrzeby krępować się w teatrze, tak jak tamci nie krępowali się na placu publicznym. Ztąd téż komedja była niejako oppozycją, która na każdym kroku śledziła ludzi wpływowych, chwytała w lot wszystkie ich zboczenia, przenikliwym rzutem oka sięgała w najtajniejsze skrytości ich działań, śmiejąc się i podrwiwając wytykała złe lub ostrzegała o niebezpieczeństwach, i tym sposobem przez ostrą a krotochwilną chłostę przeprowadzała wszelkie stronnictwa polityczne, wszelkie prawa stanowione, wszelkie projekta rządowe, wraz z osobami, które w nich miały jakikolwiek udział, a siła cięcia odpowiadała rozległości znaczenia, jakie ktoś miał, i wysokości roli jaką odegrywał. Mniejsi zbywani byli lekko, mimochodem, jako niegodni żadnego mocniejszego razu, ale za to potężniejsi wytrzymywać musieli silne i nieustanne napady, przeciw którym, z saméj natury zaczepki i rodzaju wojowania napastowani, nic nie mogli stawić, prócz cierpliwości: bo ani zamknąć teatru, ani ust poetom nikt nie był w stanie, skoro raz lud prawami zapewnił im swobodną praktykę i co większa w praktyce téj zasmakował, a gdyby który z archontów śmiał z podobnym projektem wystąpić, pewno by go już nazajutrz w Atenach nie było. Scieśnienia, jakich sobie rząd pozwalał względem komedji, odnosiły się tylko do chóru, który właśnie najmocniéj wyrażał indywidualne zdanie poety i przez samą uroczystość muzyki, śpiewu, tańca, słowem sposobu w jaki był na teatrze wykonywany, najwięcéj budził wrażenia, a tém samém mógł stać się najniebezpieczniejszym dla sterników władzy. Ci téż w ścieśnieniach jakich się dopuszczali, mieli wprost na celu zasłonienie tylko siebie samych, mniéj troszcząc się o podrzędnych obywateli.

Komedja nie oszczędzała nikogo i niczego. Jeżeli z jednéj strony rzucała się na pojedynczych ludzi, to z drugiéj dostało się tam i ludowi, jako organicznéj całości; komedja ztąż samą śmiałością powstaje na jego bieżące usterki, wady i namiętności, na jego ulubieńców, na to co on ma we czci powszechnéj i za czem się ubiega— a lud ten, który, gdyby mu podobne przytyki czynił jaki mąż stanu, wygnałby go z kraju przy pierwszéj lepszéj okazji, milczał jednak w obec komedji, a nawet rad był serdecznie wojowniczemu jéj usposobieniu.

Dwa były powody tego pobłażania i téj sympatji ludu. Pierwszy, iż on sam był wówczas wojowniczym i w położeniu, jakie opisaliśmy poprzednio, silny a zaufany w sobie, nie obawiał się żadnych pocisków i wszystkie odnosił tylko do osób; poklaskiwnł owszem, jeżeli posłyszał na teatrze głośno i trafnie wyrzeczone o rzeczy zdanie, które było jakby wprost z jego serca wyjęte. Cieszyło go to, że on daje powód do tak żarliwéj oppozycji, do tak szczerego zajęcia, a sposób wyrażenia opinji, choć niekorzystnéj, o nim samym, był tego rodzaju, że rozbrajał wszelką możliwą niechęć—bo jakże tu się gniewać, kiedy śmiech i wesołość tłumią głos oburzenia? I w tém właśnie leży drugi powód: lud, jako sam wielki naówczas, rozumiał wielkość założenia i wykonania komedji, wielkie a piękne jéj kształty jako znawca ocenił, i wtedy już, pod karą ujścia w obec samego siebie za barbarzyńca, nie odważyłby się własną ręką głuszyć rozwoju i przyszłości znakomitego dzieła. Pomimo to jednak, zważywszy z jednéj strony drażliwość ludu ateńskiego, despotyzm i fantastyczność jego woli, z drugiéj ostrość krytyki, jaka przez usta komedji szła w ślad za jego działalnością, dopiero przyjść możemy do wyobrażenia, jakiego to rozmiaru musiały być talenta, które tworzyły te, że tak nazwę, pamflety dramatyczne, kiedy ta wszechwładna i groźna demokracja ateńska nie znużyła się niemi, ale nadto sama chłostana, laurem wieńczyła głowy swych napastników.

Lud ateński ochotnie poddając się pod tę surową broń krytyki politycznéj, nie myślał bynajmniéj wyrywać jéj z rąk komedji, uważając ją zawsze za niejaki hamulec pojedynczych wybryków. Bo w rzeczy saméj, jak tu było można śmiało sięgać po coś złego, kiedy choćby to uszło jakoś przed okiem prawa, to nie uszło przed okiem jakiegoś niewidomego postrzegacza; jak było można z całem bezpieczeństwem dziś pozwolić sobie poigrać jakiejś namiętności, a jutro stać się w teatrze pastwą powszechnego śmiechu i urągań? zawszeż to musiało utrudniać drogę do złego i lud dobrze o tem wiedział, to téż nie tamował biegu komedji jawnie prześladującéj osoby—do tego stopnia, że ta wolność osobistéj satyry przechodziła wreszcie w swawolę i nadużycie. Ale już to tak być musiało, skoro komedjarz raz miał prawo uderzać na osoby, to nie mógł doznawać od rządu i ograniczenia co do wyboru osób, kiedy wszyscy obywatele w państwie byli sobie równi; wybór więc osób zależał wprost od niego samego, a w takim razie, o ile człowiek jest człowiekiem z namiętnościami i podległym rozmaitym wpływom, o tyle i komedjopisarz mógł zgrzeszyć niesprawiedliwością w sądzie i czynie. Więc téż, ile wnosić można z komedji Arystofanesa *Obłoki*, w któréj Sokrates jest celem urągania, nieraz najzacniejsi podlegać musieli pociskom, które tylko w ludzi złéj woli godzić były powinny. Ale lud przez szpary patrzał na te nadużycia, bo i sam zbytnią ścisłością w uznaniu zasług obywateli nie grzeszył. I jakżeż lud miał bronić np. Sokratesa przed pociskami komedji, kiedy go sam później na śmierć skazał? Wprawdzie było to w innych już warunkach bytu politycznego, pod odmienną formą zarządu i woli.

Staraliśmy się dotąd przedstawić komedję starożytną Greków, jaką była pod względem treści swéj czyli wnętrza, teraz rzućmy okiem na jéj formę, czyli ustrój artystyczny, bez którego nie mogłaby wejść w sferę dzieł sztuki. Czemże jest utwór poetyczny?—harmonją rzeczywistości i fantazji; bo sama rzeczywistość przedstawiona bezwzględnie będzie tylko traktatem, stosownie do treści, filozoficznym, moralnym, politycznym i t. p., sama fantazja, żadną stroną nie dotykająca rzeczywistości, będzie mrzonką bez życia i znaczenia; dwa te dopiero pierwiastki całkując się wzajem i przenikając w każdym atomie, a tem samem jednocząc się jako dwa płyny, wydają coś trzeciego co jest i rzeczywistością i fantazją, ale ani tém ani tém z osobna, i co właśnie nazywamy utworem poetycznym, który im doskonaléj harmonizuje w sobie różność tych dwóch pierwiastków, tém dokładniéj odpowiada wymaganiom estetyki. O tém niezwalczonem prawie snadź dobrze wiedziała, rozumié się a priori, komedja starożytna Greków, bo od niego ani na krok nie odstępuje. Sądzićby można, że właśnie ona biorąc za treść przedmioty codziennego interesu, których nie uogólnia bynajmniéj ani doprowadza do stanowiska powszechnéj zasady, ale poprzestając na doczesnéj potrzebie i działając w duchu czysto dydaktycznym, tem samem już zaczepia o charakter utylitarności, zkąd powstaćby winna ujma charakteru estetycznego, a tu jednak rzecz się ma inaczéj, ale to do tego stopnia inaczéj, że ani spółcześnie, ani późniéj śmielszéj a doskonalszéj harmonji fantazji z rzeczywistością jak w starożytnéj komedji greckiéj znaleźć niepodobna.

Wszystko cośmy dotąd o niéj powiedzieli, znajduje sprawdzenie w Arystofanesie, jako jedynym przedstawicielu téj gałęzi literatury greckiéj, z którego nam pozostało coś więcéj jak urywki i odłamki; wnosić należy, że i drudzy, różni może talentem, ale charakterem kolorytu i środków zbliżać się do niego musieli. Owóż Arystofanes, jak już tylokrotnie powiedźieliśmy, szuka treści dla dzieł swych w życiu bieżącém, w tém, nad czém obraduje zgromadzenie ludowe, czém kierują sternicy rządu, kwestje pierwszego rzędu wprowadza na scenę i wydaje o nich sąd własny po swojemu, np. kwestję wojny i pokoju. Tworzył on najwięcéj w czasie długiego trwania wojny Peloponezkiéj, za którą, pokazuje się, nie był, a więc wbrew poglądowi ludu, w jednéj ze sztuk swoich potępia ją na teatrze. Wyobraźmy sobie, ile to trudności być musi, żeby przedmiot tak ważny i tak właściwy tylko roztrząsaniu zimnéj rozwagi gabinetów dyplomatycznych, przedstawić w komedji, i albo powadze przedmiotu nie ubliżyć, albo charakteru estetycznego formy nie skrzywić: a jednak z tak trudnego założenia zwycięzko wychodzi Arystofanes, do czego dopomaga mu niesłychana fantastyczność, dochodząca aż do materjalnych niepodobieństw, przez którą wszędzie przebijają się prawdy najrzeczywistszego znaczenia. Tym sposobem fantazja jego wprowadza słuchacza w świat wrażeń estetycznych, gdy przeciwnie prawda silnie wypowiedziana i przedstawiona utrzymuje umysł w ciągłem baczeniu na rzeczywistość i zakrywa oczy na nadużycia środków fantastycznych. Owóż taką drogą idąc Arystofanes, przy potężnym poetyckim gienjuszu swoim, pomimo niepraktyczności przedmiotów jakie do sztuki swéj wybierał, pomimo ograniczenia się chwilową potrzebą i ścisłą miejscowością, potworzył wiekowe arcydzieła i stał się punktem wyjścia dla późniejszych; jakkolwiek bowiem komedja późniéj czy to w samych Atenach, czy w Rzymie, czy w chrześcjańskim świecie, modyfikowana, stosownie do ducha czasu doskonalona i reformowana, zawsze jednak szła naprzód z okiem wlepionem w Arystofanesa i zachowała na zawsze charakter satyryczności i dydaktyzmu jaki jéj nadał ten pierwotny twórca.

Na dobrą sprawę podobno, dla dania wyobrażenia o téj komedji, najlepiéj byłoby przetłumaczyć, a przynajmniéj podać tu treść kilku komedji Arystofanesa, ale trudna rada—o tłumaczeniu nie ma co i marzyć, a samo przywodzenie treści, prowadząc do kreślenia suchych i niedokładnych zarysów mogłoby nas przyprawić o uniekształtnienie wzniosłéj postaci mistrza, a w każdym razie pociągnęłoby nas w dziedzinę historji literatury, my zaś chcemy ograniczyć się rozmiarami studjów. Ciekawych odsyłamy do dzieł badaczy, jako: Meinecke, Benoit, Guizot, którzy historycznie przedmiot ten opracowywali i w przystępnych dla każdego przedstawili go traktatach. Zkąd inąd nie mała te sztuka zrozumiéć dziś Arystofana, trudniéj z nim tysiąckroć jak z jakim tragikiem. Bo w tragedji występują charaktery, uczucia i okoliczności więcéj ogólne, a barwa miejscowości i czasu daje się niewielkim mozołem i pojąć i objaśnić: Arystofanes przeciwnie, żyje ciągle na ulicy i w domu, w mieście lub na wsi, w czasie, który trzeba wprzód doskonale pojąć w jego szczegółach obyczajowych, politycznych, policyjnych, ekonomicznych, i t. p., co sprawia nie mały kłopot, a bez czego nie ma po co nawet książki otwierać; inaczej alluzje pełne ironji, wyrażenia iskrzące dowcipem i zręcznością, zwroty nacechowane dążnością satyryczną w odniesieniu się do pewnych indywiduów w danéj chwili, słowem wszystkie prawie dźwignie komiczności, będą dla nas głosem bez wyrazu.

Dopełniając tego ogólnego zarysu komedji starożytnéj, dodać musimy, iż próżnobyśmy szukali w niéj zarodów tego, co dziś nazywamy intrygą dramatyczną; komedja starożytna tak dalece odległą jest od niéj, że poprzestając na jedności założenia, nie dba nawet o jedność interesu estetycznego i związek pojedynczych scen, tak, że każda scena może bezpiecznie stanowić samą w sobie całość, który to system nadaje komedji charakter szeregu obrazów przedstawiających rozmaite odcienia i strony jednéj i tejże saméj myśli. Z tego stanowiska zapatrując się, jeszcze korzystniejszego wyobrażenia nabieramy o talencie dramatycznym Arystofana, bo węzeł intrygowy, którym jedynie stoi większa część dzisiejszych dzieł scenicznych, jest nie małą pobudką zainteresowania, ciekawości, słowem zajęcia, mniejsza czy ono po skończeniu opłaca się ckliwością; ale jeżeli sztuka obywając się bez wszelkich środków scenicznych, unikając wszelkich niespodzianek teatralnych, zdoła budzić zajęcie, zniewalać podziwienie i zyskiwać oklaski ogromnéj publiki surowéj a wybrednéj, to jakże wysoką wartość ta sztuka musi miéć sama w sobie, jako myśl indywidualna, i jakiż to talent co sztukę podobną stwarza?! W rzeczy saméj brak intrygi dramatycznéj i regularnego pochodu akcji, Arystofanes zastępuje własnemi zasobami; układ jego jest nadzwyczaj prosty, ale bogactwo dowcipne, pełne poezji, uniesienia, liryczne w chórach, dzielność imaginacjl w obleczeniu promienistym kolorytem każdego przedstawianego szczegółu, nadają jego płodom ruch i życie, które w dzisiejszych utworach wyradza się przez użycie środków dogodniejszych może ale więcéj zewnętrznych i zdolniejszych pokryć nieobecność rzeczywistéj myśli.

Z tém wszystkiem komedja starożytna nie przestaje być córą pieśni fallickiéj i częstemi wyrażeniami nieprzystojnéj pustoty aż nadto rodowód swój przypomina, słowem, jest to zbiór wzniosłości i siły, prawdy i paszkwilu, wdzięku i plugawstwa, zbior w swoim rodzaju jedyny, oryginalny, zjawisko, jakie raz tylko w ciągu wieków przeszło przez horyzont literacki i więcéj się nie powtórzy-

ło. Prócz Arystofana, znajdujemy jeszcze ślady kilku innych przedstawców komedji starożytnéj greckiéj, ale nie wspominamy nic o nich, bo samo wyliczenie nazwisk do niczego by nas nie doprowadziło, a prócz wymienienia nazwiska, trudno byłoby coś więcéj o nich powiedziéć. (*d. c. n.*)

DONIESIENIA.

Nakładem składu nut muzycznych Karola Bernst ejna przy ulicy Miodowéj Nr 483 wyszedł **Bukiet melodji** nr 10, obejmujący najpiękniejsze wyjątki z opery Żydówka, ułożony na fortepian przez R. Zientarskiego, Cena exem. kop. 45. Bukiet ten nabyć można we wszystkich składach nut w Warszawie, na prowincji zaś u Arcta w Lublinie, u Hurtiga w Kaliszu i u M. Orgelbranda w Wilnie. (Nr 189—1).

W dniu 28 czerwca 1857 roku w dobrach *Grudusku* powiecie *Przasnyskim* sprzedane będą najwięcéj dającemu z wolnéj ręki 200 sztuó **skopów opasowych**, oraz 600 owiec gromady rodnéj odznaczającéj się wyrównaniem wełny. Przytem stadnina, krowy, jałowizna, konie zaprzężne i wierzchowe, oraz woły do opasu i wiele innych przedmiotów gospodarskich.

Nadto dobra **GRUDUSK** są do sprzedania z oddaniem w possessję od 24 czerwca 1858. Wiadomość bliższa na miejscu. Nadmienia się także, że jeśliby ktokolwiek zatrzymał jaką umowę już zaspokojoną, a do dnia 28 czerwca r. b. niewylegitymował, to ona uważać się będzie za nieistniejącą. (Nr 190.—1.)

Dyrektor instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśn ctwa.

Na zasadzie reskryptu JW. Kuratora okręgu naukowego Warszawskiego z dnia 30 Kwietnia (12 Maja) r. b. podaje do wiadomości, że w dniu 24 Maja (5 Czerwca) r. b o godzinie 12éj w południe, odbywać się będzie w sali posiedzeń Rządu Gubernjalnego Warszawskiego przed Radą Nadzorczą Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa, licytacja na trzyletnią dzierżawę karczem i szynków w dobrach instytutowych Marymont mianowicie od dnia 11 (23) Czerwca 1857 r. do 11 (23) Czerwca 1860 r. Licytacja odbędzie się przez opieczętowane deklaracje spisać się mające podług wzoru poniżéj zamieszczonego, a to summy rubli srebrem 2706, dotąd z téj dzierżawy uiszczanéj, po otworzeniu zaś deklaracji zacznie się licytacja głośna między konkurentami, którzy deklaracje złożyli.

Wadjum do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 1353 po zamknięciu zaś licytacji ma być do wysokości połowy rocznéj dzierżawy powiększone i stanowić będzie kaucję w Banku polskim na procent ulokować się mającą, a to na dotrzymanie wszystkich warunków aż do expiracji kontraktu.

Warunki do téj dzierżawy przejrzane być mogą codziennie oprócz dni świątecznych w Zarządzie Okręgu Naukowego Warszawskiego, w biurze Rządu Gubernjalnego Warszawskiego i w kancellarji Dyrektora Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie.

Deklaracja po terminie wyżéj oznaczonym złożone przyjęte nie będą.

Deklaracje pod nieważnością powinny być spisane podług wzoru i jasno, niepowinny mieć żadnych przekreśleń ani zawierać żadnych warunków i zastrzeżeń, wszelkie liczby powinny być wyrażone literami, nakoniec deklaracj powinny być pisane lub przynajmniéj podpisane własnoręcznie —Marymont 3 (15) Maja 1857 r —Radca stanu, *Zdzitowiecki.*

Wzór do deklaracji.—W skutku ogłoszenia z daty 3 (15) Maja r. b. podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuję się wziąść w dzierżawę karczmy i szynki w dobrach instytutowych Marymont za summę roczną (tu wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym. Zaświadczenie na złożenie vadjum rubli srebrnych tysiąc trzysta trzy dołączam, które w razie nieutrzymania się na licytacji sam odbiorę. Stałe moje zamieszkanie jest (wypisać miejsce mieszkania). Pisałem w N... dnia... miesiąca... roku 1857. (Podpisać imie i nazwisko) (Nr 181—2).

Dyrekcja drogi żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj.

Z powołaniem się na ogłoszenie z dnia 2 (14) b. m. i r. o odbyć się mających licytacjach na dostawę materjałów konserwacyjnych w magistracie miasta Warszawy i Radomska na dniu 16 (28) maja r. b., a w magistratach m. Piotrkowa i Częstochowy na dniu 17 (29) t. m. i r. zapowiedzianych, Dyrekcja uwiadamia, iż z powodu przypadającego w dniu 17 (29) t. m. i r. święta żydowskiego, licytacje powyższe we wszystkich 4ch magistratach odbyte zostaną w jednym dniu, to jest 16 (28) maja r. b.— Warszawa dnia 7 (19) maja 1857 roku. — Dyrektor, jenerał-major, *Schenschine*.— Naczelnik kancellarji, radca honorowy, *Kulikowski.* (Nr 191.—1.)



Sto macior i dwieście skopów do sprzedania w Żdżanem między Chełmem i Krasnostawem. Wiadomość u właściciela na miejscu. (Nr 178—3).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bardecki Mieczysł. ob. z Żytomierza nr 634, *Czarnowski* Ludgard ob. z Czarnowa nr 586, *Cieszkowski* Wacław ob. z Łukowa nr 585, *Gadomski* Adam ob. z Żytomierza nr 634, *Jasiński* Wład. ob. z Wojciechowic nr 414, *Iwanowski* Lud. doktór z Żytomierza nr 634, *Jabłoński* Roman ob. z Romanowa nr 625, *Kłobukowski* Alex. ob. z Powiercia nr 570, *Karski* Alex. ob. z Stromca nr 626, *Leszczyński* Maxymiljan ob. z Ruszczy nr 476, *Segietyński* Leon ob. z Kaszewa nr 584, *Siedlski* Adolf ob. z Żdżar nr 471, *Ziemięccy* Józ. i And. ob. z Potrzaskowa nr 601, *Żychliński* Bolesław ob. z Krześlina nr 586, *Lanci* Fran.-Marja budowniczy z Krakowa nr 410, *Majewski* Leon doktór prawa z Krakowa nr 557, *Swiejkowski* Józef ob. z Krakowa nr 1392, *Stadnicka* Adelajda hr. i *Starzyńska* Marja ob. z Krakowa nr 1252, małżonka jenerała piechoty Zofja *Bibikow*, ksiądz Winc. *Pieńkowski* biskup djecezji Lubelskiéj i rzeczywisty radca stanu *Maćkiewicz* gubernator cywilny gubernji Lubelskiéj z Lublina, *Krzeczkowski* Wojciech ob. z Brześcia Lit. nr 585, *Lasocki* Xaw. ob. z Huty Korzeniowskiéj nr 601, *Łempicki* Józ. ob. z Chudzyna nr 556, *Milewski* Wiktor ob. z Grądów nr 585, *Roniker* Ad. ob. z Korytnicy nr 476, *Siemianowski* Maurycy ob. z Złotobroków nr 584, *Szydłowski* Emiljan obyw. z Jagodnego nr 585, *Skirmund* Alex. ob. z gu. Grodzieńskiéj nr 625, *Zawisza* Aug. ob. z Soboty nr 584, *Żarski* Ign. ob. z Pilicy nr 601.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Biernacki Felix ob. do Nowéj Alexandrji, *Brykczyński* Stan. ob. do Radziejowic, *Dąbrowski* Hen. ob. do Wrzącéj Woli, *Doberski* Michał ob. do Dąbia, *Krasicki* Zygm. ob. do Kowla, *Piwnicki* Igna. ob. do Gulbina, *Przeciszewski* major do Radomia, *Sumiński* Artur ob. do Zbojny, *Walewski* Konrad hr. do Jedlny, *Żymirski* Kon. ob. do Klembowa, *Bromirski* Stan. ob. do Łazów, *Cieszkowski* Wacław ob. do Łukowa, *Grzymała* Józef ob. do Radomia, *Jelski* Józef ob. do Sobień, *Jaworowski* Józef ob. do Radzymina, *Łuszczewski* Michał ob. do Jeżowa, *Mikorski* Felix ob. do Żdżarowa, *Malczewski* Walenty ob. do Kalinowa, *Piechowski* Stanisł. ob. do Mławy, ks. *Wiśniewski* Kazimierz pleban do Parysowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 333, wyjechało 342.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Helena de la Seiglière.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka*, (zacznie się o godzinie 7méj.

Codziennie **w Dolinie Szwajcarskiéj** KONCERT orkiestry Lignickiéj, pod kierunkiem dyrektora **Bilse**. Początek o godzinie 5éj. Cena wnijścia kop. 15.

MAGDEBURGSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ od gradobicia.

posiadające kapitału zakładowego 18,000,000 zł. pols.

postanowiło w tym roku swe czynności i na Królestwo Polskie rozciągnąć, a to na zasadzie zezwolenia Dyrekcji ubezpieczeń Królestwa Polskiego i ogłoszeń tejże z dnia 7 (19) czerwca r. z. i 26 marca (7 kwietnia) r. b.

Towarzystwo ubezpiecza od gradobicia, za opłatą nizkich składek, wszelkie gatunki płodów ziemnych, jak zboża kłosowe, strączkowe, olejne, trawy, rośliny pastewne, farbiarskie, liście tytuniowe i chmiel.

Składki są stałe, dopłaty z tego powodu pod żadnym pozorem nie mają miejsca.

Jeżeli ubezpieczenia czynione są od razu na pięć lat, w takim razie Towarzystwo przy płaceniu rocznéj składki odstąpi znaczny rabat, a wrazie płacenia za pięć lat z góry, szósty rok jest wolny od opłaty.

Wynagrodzenia strat płacone będą punktualnie gotówką, a najdaléj w przeciągu miesiąca po otaxowaniu szkody.

Cyfry następujące dadzą obraz najwyraźniejszy rozległych czynności Towarzystwa.

w roku 1854,	10,058	ubezpieczeń, za które	73,316	tal. lub złp.	439,896	wynagrodzenia zapłacono	
„ 1855,	25,562	„	375,182	„	2,251,092	„	„
.. 1856,	56.980	„	616.062	„	3,696,372	„	„

Summa 92,600 ubezpieczeń, za które 1,064,560 tal. lub zł. 6,387,360 wynagrodzenia zapłacono

Podpisani główni ajenci Towarzystwa, jako też niżéj wymienieni ajenci powiatowi, udzielą potrzebnych informacji i umocowani są na zasadzie warunków Towarzystwa umowy zawierać.

Warszawa dnia 4go maja 1857 roku.

Antoni Hölzel w Krakowie. **Szymon Toeplitz** w Warszawie.

LISTA AJENTÓW POWIATOWYCH.

Miejsce pobytu.	Nazwisko.	Miejsce pobytu.	Nazwisko.
Augustów	*Bartoszewicz* rachmistrz	Ostrolęka	*Długoborski* M. kupiec.
Częstochowa	*Feigenblatt* J.	Opatów	*Herbig* Karol.
Częstochowa	*Reicher* Heinrich.	Opoczno	*Marczewski* Józef.
Działoszyce	*Plannicki* D.	Piotrków	*Friedrich* J.
Hrubieszów	*Krytowski.*	Płock	*Gutekunst* Jan.
Kalisz	*Buhle* C. et comp.	Pilica	*Keferstein* G. E.
Kalwarja	*Czaplicki* J. rachmistrz.	Pułtusk	*Niedziałkowski* St.
Kielce	*Mozdzeński.*	Radom	*Herdin* J.
Klimontów	*Wiśniewski* Józef	Sierznia	*Bein* A.
Koło	*Markus* H.	Sandomierz	*Weirauch* J.
Kolo	*Thomitzek* J.	Seyny	*Blechmann* rachmistrz.
Lipno	*Goldenring* M. A.	Sieradz	*Wolkowicz* J. W.
Lublin	*Knoll* L. et comp.	Stopnica	*Żelazowski* Jan aptekarz.
Łódź	*Barthels* Henr.	Targówek	*Brühl* E.
Łowicz	*Ostrowski* Z.	Wieluń	*Cohn* Józef.
Łomża	*Sokołowski* J. pom. N. P.	Włocławek	*Goldenring* M. A.
Marjampoł	*Zabłocki* Mich.	Włocławek	*Partowicz* J.
Miechów	*Niezulski* Jakób kupiec.	Wyszogród	*Rosen* Salomon.
Nieszawa	*Buksakowski* Leon.	Janów	*Dąbrowski* budowniczy.

(Nr 155—2.)

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Maja 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*